Nr. 164 Kraków, sobota 19 lipca 1930 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.870

MŁODZI TUROWCY! Przyjeżdżajcie na Zlot Okręgowy do Krakowa dnia 20-go lipca b. r.

Cetno, czy licho?...

„LICHO" — BRZMI ODPOWIEDŹ ZGÓRY

Niby to zapowiedziane zostało **otwarcie** sesji Senatu na dzień dzisiejszy (piątek). Ale już pod datą 15 b. m. podał **sanacyjny** „Dziennik Lwowski" depeszę z Warszawy pod tytułem: „Przed **zamknięciem** sesji Senatu", w której donosił, że

„w związku z wizytą premjera **Sławka** w Spale spodziewane jest w ciągu najbliższych dwu dni **ukazanie się dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji Senatu**, która po odroczeniu sesji na dni 30 miała się rozpocząć dnia 18 b. m."

Endecka „Gazeta Warszawska" z czwartku pisze w związku z tą sprawą pod tytułem: „Szykanowanie marszałka Szymańskiego", co następuje:

„Już w piątek powinno się odbyć posiedzenie Senatu, a nikt nie wie, czy się odbędzie, czy też sesja zostanie zamknięta. We wtorek przyjechał do Warszawy na kilka godzin p. Prezydent i w tym czasie przyjął na audjencji marsz. Szymańskiego. W prezydjum Senatu panują pesymistyczne nastroje co do trwania nadchodzącej sesji. Jednakże zarządzenie o zamknięciu sesji jeszcze nie nadeszło. Czy nowe hocki-klocki mają na tem polegać, że senatorowie przyjadą na posiedzenie i na godzinę przed terminem dowiedzą się o zamknięciu sesji?..."

W rzeczywistości jednak tytuł dobrany jest tu niesłusznie: Sferom rządowym bynajmniej nie chodzi o to, ażeby p. Szymańskiemu uprzykrzyć egzystencję, — chodzi o **poniewieranie parlamentaryzmem**; a dla dopięcia takiego celu nie oglądają się owe sfery nawet na powagę tak wiernego wykonawcy dawanych mu zleceń, jak profesor Szymański. Zresztą nikt nie może uchodzić za szykanowanego, gdy naruszenia swojej godności sam nie odczuwa.

Marszałek Senatu Szymański podczas ostatniego przesilenia rządowego odegrał przykrą rolę: otrzymał misję tworzenia nowego gabinetu, nakrzątał się przy tem, naodbywał konferencyj coniemiara, a potem okazało się, że wystawiony został na trud daremny, że był użyty w celach obstrukcyjnych, że to, co robił, nie miało wartości funta kłaków... To wszystko p. prof. Szymański zniósł znakomicie. Zniesie więc i to, że zwołuje posiedzenie, pozostając w niewiedzy, czy mu czynionych przygotowań z pod ręki nie zdmuchną.

Charakterystycznem jest, że po tem wszystkiem, co już oddawna napisano na temat praktyk, stosowanych raz po raz wobec ciał ustawodawczych, pułkownikowska „Gazeta Polska" wystąpiła była jeszcze raz z twierdzeniem, że system taki jest zupełnie **zgodny z litera prawa**. Pan prezydent zwołuje sesję na żądanie 1/3 ogółu członków danej Izby — w myśl (co do Sejmu) artykułu 25 konstytucji — i również mógł w zgodzie z przepisami korzystać z prawa odraczania. Wszystko to powtarza dziennik sanacyjny, choć tylokrotnie dowodzono, że Głowie państwa podsuwa się interpretację, opartą na urywkowych zdaniach, a wbrew samozrozumiałym intencjom danego artykułu. Zwołanie dopędzone przez odwołanie nie jest zwołaniem, jak zaproszenie, któremuby natychmiast towarzyszyło odproszenie, nie byłoby zaproszeniem, lecz czemś zgóry przekreślonem. Jeżeli konstytucja żąda zwołania sesji nadzwyczajnej, gdy taki postulat poprze trzecia część posłów, (względnie senatorów), — to czyni to nie dla sprawdzania, jak funkcjonuje cały aparat, mobilizujący i montujący sesję, — nie chodzi tu o jakąś analogję z próbną mobilizacją lub próbnem alarmowaniem straży pożarnej, — lecz o to, że gdy pewna, oznaczona ilość parlamentarzystów uważa, iż zebrały się sprawy ważne, domagające się załatwienia w parlamencie, — czynnik, od którego zależy formalnie zwołanie Sejmu, czy Senatu, uwzględnić ten fakt **musi**. Szersze sformułowanie, czy umotywowanie w tekście konstytucji nie było potrzebne, gdyż rzecz jest samozrozumiała: innego przedłużenia logicznego być tu nie może.

Właśnie w chwili, gdy „Gazeta Polska" siliła się na udowodnienie, że literze prawa stało się zadość, niektóre dzienniki, pielęgnujące rubrykę humoru i dające próbki humoru zagranicznego, podawały taką anegdotkę: Strażnik nadrzeczny zauważył wychodzącego z wody amatora kąpieli, który wdziewał ubranie tuż pod umieszczoną na słupie tablicą z napisem głoszącym, iż na tym brzegu nie wolno się rozbierać, ani wchodzić do wody. Strażnik spisał protokół, sprawa oparła się o sędziego, który, trzymając się litery rozporządzenia dopytywał się jedynie o to, czy świadek widział, iż oskarżony wbrew zakazowi rozbierał się i wchodził do wody. — Nie! — świadek widział przeciwnie, iż oskarżony wychodził z kąpieli i nakładał na siebie ubranie, czyli spełnał czynności nie objęte zakazem. A zatem nie było najmniejszego powodu pociągania tego obywatela do odpowiedzialności. Takiemu „literalizmowi", który nie wdaje się w rozumowanie, że człowiek ubierający się musiał się przedtem rozbierać — i wynurzał się z wody bez ubrania — trudno tłumaczyć, że treść umieszczona na owej tablicy była jasna zupełnie i że nie potrzeba było w specyfikacji dochodzić do punktu, że... ubieranie się w tem miejscu jest wzbronione.

Przy takim bowiem systemie każdy artykuł ustawy czy każde rozporządzenie musiałoby mieć długość taśmy filmowej. „Interpretacje" p. Cara tak, jak owego sędziego z anegdoty, wymagają jednak takich obwarowań.

Brak czucia i odczucia

W parlamencie angielskim każda z trzech istniejących tam partyj ma w swem gronie bardzo ważnego człowieka, zwanego „poganiaczem" (whip). Funkcją tego pana jest pilnować, aby posłowie w czasie jakiegoś ważnego głosowania byli obecni, pozatem do jego obowiązków należy utrzymywanie „czucia" z okręgami, wyczuwanie nastroju wyborców: czy są z posła i reprezentowanego przez niego kierunku zadowoleni itd.

U nas takiego, powiedzmy, urzędu niema, tylko BB ustanowił go, ale wyłącznie dla funkcyj pozaparlamentarnych. Jak wiadomo, p. Kazimierz *Świtalski* po swem niefortunnem premjerowaniu został ustanowiony *kierownikiem organizacji BB* i jako taki ma obowiązek objeżdżania kraju dla wybadania panujących w nim nastrojów. Wobec znanego stosunku posłuszeństwa, w jakiem wszystkie urzędy państwowe pozostają wobec parlamentarnego wyrazu sanacji, p. Świtalski komenderuje starostami i wojewodami, każąc im zbierać informacje o nastroju ludności — z widokami na wcześniejsze czy późniejsze wybory sejmowe.

Takie „badanie nastrojów", mimo że odbywa się głównie przez *aparat państwowy* wymaga jednak *kosztów* i to znacznych. Kto je pokrywa, o tem zapewne kiedyś dowiemy się ze sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli. Ktokolwiek jednak te koszta płaci, niech przyjmie do wiadomości, że jest to *pieniądz wyrzucony*, że nie otrzymuje w zamian świadczeń odpowiadających wpłatom. — Czyż dla kogokolwiek, obserwującego przemiany w społeczeństwie, jest choćby na chwilę wątpliwem, w jakim kierunku opinja jest teraz zorjentowana? Każdy odpowie: *w kierunku antysanacyjnym!* Nienawiść jednych, obojętność drugich podkopała i podkopuje codzień bardziej fundamenty sanacji, które — zdawało się — w maju 1926 założono na wieki, czy, jak p. Stpiczyński wiedy wyliczał, na 15 lat.

Kapitał zaufania, kredytowanie zaufania wyczerpały się i dziś niema — naturalnie poza materjalnie zainteresowanymi — *nikogo*, ktoby na tę szumną nazwę, na te wielkie obietnice dał jeszcze grosz.

O tem sanacja wie dobrze, ale *nie chce tego widzieć*, chowając jak struś *głowę w piasek*. Oficjalnie obnosi się ze sprawozdaniami swego „whipa", że dobrze jest, że sanacja cieszy się dalej wielkim mirem. Tak bowiem rzeczy przedstawiać musi. Jakżeby wyglądał starosta, któryby zgodnie z prawdą złożył relację, że ludność ze wstrętem odwraca się od sanacji, przeklinając dotychczasowe swe zaufanie i wiarę w ludzi, którzy to zaufanie zawiedli? Czy może któryś wojewoda na szerszym obszarze działania ma relacjonować, że po Kongresie Krakowskim uczucie ulgi przeszło po całym kraju i że prześladowania przyjmuje się jako sposobność — o ile rząd nie ucieknie — porachowania się w sali sądowej?

Z całego przebiegu — nazwijmy to tak dla formy — rządzenia i z całego przebiegu „akcji parlamentarnej" BB widać, że ani jeden ani drugi ośrodek naszej urzędowej polityki nie ma odczucia dla tego, co społeczeństwo porusza. Cała ich działalność wskazuje jasno na taki *brak myśli przewodniej, brak planu i brak skoordynowania między rządem a popierającym go klubem*, iż nie należy się dziwić, że oba popadają w marazm, że *tracą grunt pod nogami*, że — co jest dla nich najgorsze — i wewnętrznie przestały być spoistem ciałem. Nie mając zrozumienia dla społeczeństwa, nie znajdują też w niem echa i dlatego — *koniec coraz bliższy*.

O autorytet Rzeczypospolitej

II.

Jakże się przedstawia autorytet wewnętrzny najwyższych władz państwa w okresie pomajowym? Piłsudski zarzucił narodowi, że postąpił **„nikczemnie i bezecnie"** wobec prezydenta Rzeczypospolitej, jakoby nie przyznając mu odpowiedniej do jego stanowiska władzy, i czyniąc go zależnym od stronnictw ciał parlamentarnych. Tymczasem organ „sanacyjny" konserwatystów krakowski „Czas" (Nr. 110) w artykule wstępnym p. t. „1926—1930" stwierdza, że zbrojne wystąpienie Piłsudskiego w maju 1926 był to **„rokosz przeciwko władzy Prezydenta i Sejmu"..** A więc prezydent Rzeczypospolitej w okresie „sejmokracji" posiadał tak wielką i silną władzę, że trzeba ją było przy pomocy armat obalać. Zwycięstwo rokoszu, wymierzonego **przeciw władzy prezydenta Rzeczypospolitej oznaczało więc koniec jego władzy.** Jakąż rolę wyznaczyła prezydentowi Rzeczypospolitej „sanacja"? Pisze o tem otwarcie organ marszałka Piłsudskiego **„Gazeta Polska"** (Nr. 177) w artykule pod znamiennym tytułem: **„Na czarnej drodze anarchji"**, a mianowicie, że członkowie Zgromadzenia Narodowego prezydentem **„wybierali człowieka oddanego marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu"**. Organ ten potwierdza, że „Prezydent Rzeczypospolitej pozostał niezłomnie takim, jakim go wybierano". Oczywiście, że chodzi tu o oddanie się **polityczne** obecnego prezydenta, który — jak stwierdza raz jeszcze „Gazeta Polska" (Nr. 180) — **„liczy się ze zdaniem... Piłsudskiego"**. Znane są pomajowe zwyczaje powoływania rządów w Polsce, będące unicestwieniem kompetencyj prezydenta Republiki. Premjera desygnuje generalny inspektor armji i jemu premjer przedkłada wpierw listę gabinetu ministrów do aprobaty. — Sanacja, która za coś potwornie niesłychanego uważała liczenie się prezydenta z wolą Narodu, wyrażoną za pośrednictwem jego demokratycznego przedstawicielstwa parlamentarnego, zaleca i praktykuje system **zależności** Głowy Państwa od **jednostki**, od generalnego inspektora armji, **podwładnego** prezydentowi Republiki. Pozbawiwszy wszystkie legalne, z **wyboru** pochodzące czynniki władzy, jak Sejm i prezydent, **wszelkiej faktycznej władzy**, przywódcy „sanacji" usiłują uchodzić równocześnie za bojowników „wzmocnienia" władzy i podniesienia autorytetu najwyższych konstytucyjnych przedstawicieli państwa.

Ale któż ze zdrowo myślących ludzi nie rozumie, jak ogromne niebezpieczeństwo dla powagi urzędu prezydenta Rzeczypospolitej kryje wciąganie go przez „sanatorów" do tego rodzaju niepoważnej gry, jak odraczanie i zamykanie bez żadnego **powodu nie rozpoczętej** wcale sesji **sejmowej**? Przecież państwo i jego konstytucyjne przedstawicielstwo nie może narażać się na śmieszność z powodu gry, przypominającej zabawę dzieciarni lub kawały cynicznych kpiarzy.

Obalając i dyskredytując demokratyczne autorytety Rzeczypospolitej, na jakiejże to zasadach zamierza sanacja oprzeć „Majestat Państwa"? — Prof. Kazimierz Bartel zdradził te „tajemnice" ogłosiwszy światu, że **„czynnikiem decydującym"** w państwie polskim jest Józef Piłsudski... A po nim? Wymienia się już w prasie nazwiska różnych generałów... Tak więc „sanacja" grając komedję obrończyni władzy i autorytetu prezydenta Republiki, równocześnie praktykuje i ustalić usiłuje system, pozbawiający legalne, demokratyczne najwyższe przedstawicielstwo Narodu **wszelkiej istotnej władzy i powagi. Sejm i Prezydent**, mają być parawanem formalno-prawnym dla rządów generalskich. „Podstawą" tego nieoficjalnego „autorytetu" nielegalnych władców, miałyby być bojówki mniej lub więcej jawne, różne zjazdy i związki kombatantów, federacje „obrońców ojczyzny", spiskowe organizacje „Orła Białego", „Związku czynu żołnierskiego" i t. p. Tego rodzaju element **ma zastąpić Naród, społeczeństwo polskie**, ma być podstawą władzy „Majestatu" i „mocarstwowości" Rzeczypospolitej Polskiej.. Ale nie jest to w istocie nic innego, jak właśnie wprowadzanie Rzeczypospolitej **„na czarną drogę anarchji"...**

Sprzymierzona **demokracja polska** w poczuciu historycznej odpowiedzialności za losy Niepodległej Rzeczypospolitej stawia tamę pochodowi **pomajowej anarchji**. Demokracja polska dąży do oparcia z powrotem ustroju i autorytetu Rzeczypospolitej **na woli i godności wolnego Narodu.**

Walka, jaką podjęła Demokracja w Polsce, jest walką nie przeciw Majestatowi Państwa, uosobionemu w Prezydencie Rzplitej, ale właśnie **walką o przywrócenie najwyższemu przedstawicielstwu demokratycznemu wolnego Narodu: Sejmowi i Prezydentowi Rzplitej pełnej, istotnej władzy, autorytetu i niezależności**, zniweczonych przez twórców „systemu pomajowego".

Marjan Porczak.

Rozłamy i rozdźwięki wśród b. legjonistów

Ze Lwowa podaje prasa krótką, nieskomentowaną jeszcze depeszę o jakiemś zebraniu około 400 legjonistów, na którem przewodniczył profesor uniwersytetu dr. Kazimierz Hartleb. Uchwalono założyć *drugie koło legjonistów* we Lwowie. Dyskusja trwała kilka godzin i prowadzona była bardzo namiętnie.

* * *

W Krakowie wychodzi niewielkich rozmiarów pismo pod tytułem „Myśl Legjonowa" — oczywiście niesubsydjowane nie posiadające pięknego papieru ani ozdobnego druku. Dlaczego — zaraz zobaczymy.

Oto próbka jego poglądów:

„Zasadniczo pragniemy i dążymy w dzisiejszym wirze politycznym do praworządności, Polski konstytucyjnej, wolności obywatelskiej i społecznej i dlatego bolesne dla nas są dzisiejsze przeżycia, z dnia na dzień pogarszanie się sytuacji, pod każdym względem w Polsce *żywot przyduszony*, bez nadziei w jaśniejsze jutro. Uznajemy i szanujemy zasługi p. marszałka, ale musimy podnieść, że pierwszą rzeczą dla nas jest Państwo, Ojczyzna, a potem dopiero zasłużeni ludzie, jakim jest p. marszałek i w tym stopniu musi się wszystko podporządkować i uporządkować.

„Rządy pomajowe oczyściły chwilowo poprzednią sytuację, ale okazało się, że było to wpadnięcie z *„deszczu pod rynnę"*. Łatwiej jest wydawać rozkazy i komenderować oddziałami wojskowymi, dla wojskowych, ale gorzej ujmować całokształt aparatu państwowego w ręce wojskowych i działać niemi na rozkazy. Najzacniejszy, czy najlepszy generał wojenny może w krótkim czasie zrujnować bank, czy resort danego ministerstwa, dostając się na stanowisko drogą rozkazów, bez długoletniego przygotowania, studjów, praktyki, doświadczenia życiowego danego zawodu, czy odpowiedzialnej władzy.

„Te sprawy narobiły chaosu urzędowego, doprowadziły do zupełnego upadku handlu i przemysłu, takie przydziały narobiły obecnie piekła politycznego, z którego ciężko będzie się wygrzebać na prostą drogę.

„Zbliżają się groźne chwile dla naszej Ojczyzny, tak pod względem wewnętrznym, jakoteż i zewnętrznym. I trzeba nam wytężyć cały rozum, energję i siły, by niedopuścić do jakiejkolwiek katastrofy w kraju, tembardziej, że ościenni sąsiedzi czekają tylko na taką chwilę w Polsce...

„Dzisiejszą walkę obozu rządowego w Polsce nazywają „frontem legjonowym". Właściwie jest to walka *„dwóch frontów"*, grupy pułkowników, z grupą p. premjera Bartla, który całą siłą swojego rozumu i zrozumienia starał się o utrzymanie chociażby pozoru. (To chyba imponującej zalety nie tworzy!) praworządności, pogodzenia się Sejmu z Rządem, naprowadzenia wreszcie pracy twórczej na właściwe tory.

„Dla nas, dla legjonistów jest ta walka bardzo przykrą, bo nie wystarczyło, że sami jesteśmy jako legjoniści, rozbici w dziesiętne grupy, nie możemy się zdobyć na wspólny wysiłek w pracy nad odbudową Państwa, w dodatku grupa, która wyszła z nas z obozu legjonowego i jest obozem rządzącym i trzęsącym Polską rozbiła się jeszcze *na dwa fronty*, które w podziemiach, *maskując się na wewnątrz, stara się jedna drugą wysiodłać i podkopać wpływy*

„Walka ta odciąga od wszystkich innych niezbędnych prac, fermentuje całe społeczeństwo, które żyje dzisiaj w nadzwyczajnie ciężkich warunkach ekonomicznych i gospodarczych i wzdycha do jaśniejszych spokojniejszych chwil życia, do unormowania stosunków, ażeby spokojnie można było działać i pracować, by rósł dobrobyt Obywatela i Państwa.

„Walka ta odsuwa i uniemożliwia pracę wybranemu przez Naród Sejmowi i Senatowi, narzuca jakiś nieokreślony jasno system, niby silnie rządzący, a jednak szkodliwy i w indywidualnem polskiem społeczeństwie nie do pomyślenia.

„Nasza niezależna grupa legjonowa musi zająć w tej sprawie jasne stanowisko. Szeregami artykułów nawoływaliśmy do zmiany kierunku, do zgody ze społeczeństwem. Z naszego czystego imienia, odpowiedzialność za nastąpić mogące wypadki, musimy zawczasu usunąć, bo kiedyś historja pociągnie do odpowiedzialności tych ludzi, którzy z wyżyn ideowych zeszli do roli pretorjanów niepraworządności".

Podajemy obecnie dość często głosy byłych legjonistów, ponieważ wśród opinji publicznej błąka się mniemanie iż — z nielicznemi wyjątkami (a tu przedewszystkiem wpadają w oczy posłowie i działacze PPS) — wszyscy ci, którzy nosili szary mundur legjonowy, murem stoją przy sanacji.

Tymczasem fatalne skutki rządów defenzywy i czwartej brygady i atmosfera, którą te rządy wytwarzają w społeczeństwie oddziaływać musi i na środowiska legjonowe.

Niektórzy zatrzymują się u progów „Przełomu", inni milkną zupełnie — inni wreszcie, a nie wchodzimy tu w określanie stosunków ilościowych, gdyż czas systematycznie pracuje tu na niekorzyść sanacji — występują bez osłonek przeciwko niej i przeciwko dyktatorskim zakusom.

Stan bezrobocia

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 5 do 12 lipca włącznie wykazuje 201.634 bezrobotnych, w tej liczbie 46.821 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych według danych oficjalnych zmniejszyła się o 1268.

Bezrobocie zmalało w PUPP: Radom o 364, Poznań o 314, Biała o 285, Białystok o 280, Sosnowiec o 271, Lwów o 248, Grudziądz o 236, Gdynia o 140 i t. d., wzrosło natomiast w PUPP: Kraków o 274, Siedlce o 268, Łódź miasto o 228, woj. śląskie o 195 i t. d. Podług zawodów zwiększyła się liczba bezrobotnych metalowców o 210, pracowników umysłowych o 135 i hutników metalu o 113, zmniejszyła się liczba pozostających bez pracy robotników budowlanych o 735, włókienniczych o 382, hutników szkła o 236, reszta przypada na robotników niewykwalifikowanych.

BIERNY OPÓR BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE

W Warszawie w środę około godz. 12 w kierunku Placu Teatralnego, od strony państwowego urzędu pośrednictwa pracy, nadciągnęła liczna grupa bezrobotnych, celem demonstrowania przed magistratem. U wylotu Nowosenatorskiej i Placu Teatralnego bezrobotnym zastąpiła drogę policja.

Bezrobotni na widok interwenjującej policji, usiedli na chodnikach i torze tramwajowym, wstrzymując ruch kołowy.

Policja, początkowo zdziwiona zachowaniem się bezrobotnych, zrazu nie reagowała. Wezwane rezerwy policyjne, bezrobotnych rozproszyły.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W CZĘSTOCHOWIE

Z Częstochowy donoszą:

W związku z ogłoszeniem przez magistrat tymczasowego wypowiedzenia pracy 1.400 robotnikom zatrudnionym na robotach miejskich z subsydjów państwowych, bezrobotni w liczbie 700 oblegli magistrat, kilkudziesięciu zaś wtargnęło na posiedzenie członków zarządu miasta. Na wieść o tem, do magistratu przybył niezwłocznie silny oddział policji.

Bezrobotni, otrzymawszy zapewnienie, że roboty miejskie będą wznowione 17 bm., rozeszli się.

Wiadomości polityczne

ZE STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

W wyniku ostatnich wyborów na Wołyniu i w okręgu Święciańskim, przy których stronnictwo chłopskie zyskało 5 mandatów, przewiduje się, iż klub sejmowy tego stronnictwa otrzyma jeszcze z listy państwowej 2 mandaty. Ogółem więc wybory uzupełniające do Sejmu zwiększyłyby stan posiadania Stronnictwa Chłopskiego o 11 mandatów.

PANAMA CHEŁMSKA

We wtorek zrana i wieczorem obradowała komisja śledcza sejmowa, badająca budowę chełmskiej dyrekcji kolei. Komisja przesłuchała b. ministra Romockiego, kierownika budowy Mianowskiego, oraz naczelnika wydziału architektury Wołkonowicza.

Obchód 25 rocznicy stracenia Stefana Okrzeji

W dniu 21 lipca b. r. przypada 25 rocznica stracenia na stokach cytadeli warszawskiej bohatera walki rewolucyjnej proletarjatu polskiego o niepodległą republikę ludową — tow. Stefana Okrzeji.

W związku z powyższem zwracamy się do całej organizacji partyjnej z wezwaniem, by w dniu tym wszystkie zebrania zostały poświęcone rozpamiętywaniu życia i działalności Stefana Okrzeji, a tam, gdzie to będzie możliwe, by urządzono uroczyste Akademje, poświęcone Stefanowi Okrzeji.

W przygotowaniach do uroczystości należy wziąć pod uwagę współudział i współpracę bratnich organizacyj zawodowych, kulturalno-oświatowych oraz oddziałów Stow. byłych więźniów politycznych.

CKW PPS.

Zarząd główny Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych zwraca się niniejszem do wszystkich odddziałów z wezwaniem, by w rocznicę 25 stracenia na stokach cytadeli warszawskiej bohatera walki proletarjatu o Niepodległość i Socjalizm — STEFANA OKRZEJI — urządziły w dniu 21 b. m. lub dni następnych uroczyste obchody ku czci Stefana Okrzeji.

Wobec powszechności obchodu 25 rocznicy stracenia Stefana Okrzeji oddziały zechcą porozumieć się i być w łączności z bratniemi organizacjami politycznemi, zawodowemi i kulturalno-oświatowemi.

Zarząd Główny Stow. b. więźniów politycznych.

Krwawe zajścia z policją w Żyrardowie

1 ROBOTNIK ZABITY, DWIE OSOBY RANNE

W poniedziałek zarząd fabryki Zakładów Żyrardowskich wywiesił ogłoszenie, że w związku z uruchomieniem fabryki, będzie przyjętych do pracy tylko 1200 osób, które otrzymają imienne zawiadomienia, o dniu uruchomienia fabryki.

We wtorek o godzinę 10 przedpołudniem zostało naznaczone zgromadzenie robotnicze, na którem wybrano delegację, która miała przedłożyć zarządowi fabryki żądania robotnicze.

Za delegatami udali się uczestnicy zgromadzenia. — W momencie, kiedy formował się pochód, trzej dyżurni policjanci usiłowali zgromadzonych rozproszyć, ale wobec zdecydowanej postawy robotników, policja wycofała się. Na ulicy 1 Maja, przy Zakładach Żyrardowskich, dwunastu policjantów zastąpiło pochodowi drogę. Pochód na chwilę wstrzymał się. W tym momencie policja nałożyła bagnety na karabiny, a policja konna z obnażonemi szablami rozpoczęła atakować zgromadzonych.

Rozległy się okrzyki, tłum pierzchł. W czasie ataku policji robotnicy obrzucili policję kamieniami i kostką granitową. W rezultacie starcia z policją są ranni.

Na skutek odniesionych ran zmarł we środę rano robotnik Leon Bochnacki, który otrzymał rany cięte klatki piersiowej i lewego przedramienia. Rany odnieśli: Filutowska i Kubiak, kilku robotników zostało silnie potłuczonych przez policję.

We środę rano fabryka została uruchomiona. Do warsztatów wpuszczono 1200 osób. Przed bramami grupowali się robotnicy. Przybyła policja oraz ulewny deszcz zapobiegły możliwym zajściom.

Warszawski urząd wojewódzki polecił magistratowi Żyrardowa niezwłoczne usunięcie z ulic nagromadzonych kamieni.

W mieście panuje silne wzburzenie. Robotnicy Żyrardowa domagają się przyjęcia wszystkich bezrobotnych do pracy i całkowitego uruchomienia fabryki.

Saliny wielickie w niebezpieczeństwie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wieliczka, 16 lipca.

Onegdaj wyczytaliśmy alarmującą wiadomość, że w sferach rządowych powstał projekt wydzierżawienia salin małopolskich, z powodu nierentowności tychże salin.

Pomiędzy temi kopalniami i warzelniami soli znajduje się i salina wielicka, której produkcja ma być znacznie zmniejszona, kosztem prywatnej dotychczas kopalni soli w Wapnie. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, jakie fatalne skutki dla państwa, a zwłaszcza dla kilku tysięcy robotników salinarnych, pociągnie wydzierżawienie tychże salin prywatnym przedsiębiorcom, którzy nie omieszkają zaprowadzić rabunkowej gospodarki w majątku państwowym, ale dotknie też kilkaset rodzin robotników, którzy będą spensjonowani. — Stanowisko rządu jest podyktowane *rzekomo* nad miernemi kosztami produkcji. Jak ta sprawa w rzeczywistości się przedstawia i w jaki sposób kilku zainteresowanych stwarza rozmyślnie, powodując się jakiemiś osobistemi przyczynami, te nadmierne koszta produkcji, to postaramy się przedstawić.

W Wieliczce znajduje się wielka warzelnia soli o produkcji miesięcznej przeciętnie 600 ton soli. Otóż gdy do roku 1927, do wyprodukowania znacznie większej ilości soli, wystarczyło nie licząc robotników, których liczba została zmniejszona obecnie, kilku kierowników tj. 1 inżyniera, 1 werkmistrza, 1 chemika i 3 majstrów warzelnianych (rekrutujących się ze zdolniejszych robotników), których płace wynosiły od 180 do 450 zł. miesięcznie, to obecnie do powyżej podanej produkcji, potrzeba jako personelu kierowniczego *2 inżynierów, 2 werkmistrzów, 3 chemików, 4 sztygarów i 3 majstrów* z płacą miesięczną *od 400 zł. do 1.200 zł. miesięcznie, a jeszcze ciągle napływają, jacyś inżynierowie i technicy,* jacyś pupilkowie protegowani, których się obsadza na zupełnie zbytecznych stanowiskach, płacąc im wysokie pensje i rozmyślnie podrażając produkcję. Tak się robi interes ze szkodą państwa i niesłychaną krzywdą tysięcznych rodzin robotników salinarnych.

Wzrost przesilenia

ZMNIEJSZENIE SIĘ WPŁYWÓW PODATKOWYCH O 3 MILJONY ZŁOTYCH W CZERWCU

Wpływy skarbu państwa z podatków bezpośrednich w czerwcu br. wyniosły ogółem 47.898 tys. zł., podczas gdy w czerwcu r. 1929 — 49.892 tys. złotych, a więc zmniejszyły się o 1.994 tys. zł.

Wpływy z podatków gruntowych wyniosły — 2.536 tys. zł., podczas gdy w czerwcu 1929 r. — 1.889 tys. zł.; z podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich w czerwcu br. — 4.379 tys. zł.

Z podatku przemysłowego — 22.895 tys. zł., podczas gdy w czerwcu 1929 r. — 25.698 tys. zł.; z podatku dochodowego — 14.963 tys. zł., podczas gdy w 1929 r. w czerwcu — 13.792 tys. zł.

Z odsetek za zwłokę, należytości egzekucyjnych i grzywien — 2.565 tys. zł., podczas gdy w czerwcu 1929 r. — 3.828 tys. zł.

Wpływy celne w czerwcu br. wyniosły 21.353.255 zł., podczas gdy w maju br. wpływy te osiągnęły sumę 25.886.341 złotych.

Zestawienie to jest jeszcze jednym dowodem słabnącego tempa życia gospodarczego. Podatek przemysłowy, potocznie zwany podatkiem obrotowym, dał mniej skarbowi o całe 10%, niż w roku ubiegłym — dowodzi to znacznego skurczenia się obrotów handlowych. Przesilenie coraz silniej daje się odczuwać skarbowi państwa. Może ten wzgląd nareszcie obudzi p. Sławka ze śpiączki!

KURCZY SIĘ OBIEG PIENIĘŻNY

Niewesołe jest również sprawozdanie Banku Polskiego za 1-szą dekadę lipca.

Wprawdzie bilans wykazuje znowu powiększenie się zapasu złota do 703 milj. 35 tys. zł., tj. o 221 tys. zł. w porównaniu do poprzedniej dekady.

Portfel wekslowy wzrósł o 3 milj. 734 tys. zł. do 585 milj. 86 tys. zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 1 miljon 16 tys. zł. do 74 milj. 36 tys. zł.

W pasywach natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 56 milj. 405 tys. zł. do 293 milj. 480 tys. złotych. Obieg biletów bankowych natomiast zmniejszył się o 54 milj. 391 tys. zł. do 1.263 milj. 42 tys. zł.

Obieg banknotów zmniejsza się stale w ciągu ostatnich tygodni. Jest jeszcze jednym wskaźnikiem stałe postępującego przesilenia.

KURCZENIE SIĘ OBROTÓW Z ZAGRANICĄ

A teraz jeszcze jeden urzędowy dokument.

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego, bilans handlu zagranicznego Polski w czerwcu br. przedstawiał się następująco: Przywieziono w czerwcu 239.463 ton towarów wartości 177.368 tys. zł. Wywieziono 1.337.938 ton towarów. Wartość wywozu wynosi 169.274 tys. zł.

W porównaniu do maja przywóz zmniejszył się o 56.558 ton wartości 19.317 tysięcy złotych. Wywóz zmniejszył się w porównaniu do maja o 94.392 ton, wartości 29.927 tys. zł. Saldo ujemne bilansu handlu zagranicznego w czerwcu wyniosło 8.094 tys. złotych.

Spadek zaznaczył się po obu stronach: wywozu i przywozu. Najboleśniej dotknięty jest wywóz towarów włókienniczych. Wywóz ich w czerwcu br. w porównaniu z czerwcem 1929 r. zmniejszył się o 25%.

Przywóz zmniejsza się m. in. dlatego, że się mniej sprowadza surowców zagranicznych — znowu z powodu przesilenia.

Jakiejkolwiek dziedziny życia gospodarczego dotknąć, wszędzie znajdujemy znamiona srożącego się kryzysu.

Z Litwy

„OBOWIĄZKOWE" OBURZENIE PRASY NA ZACHĘTĘ DO POROZUMIENIA Z POLSKĄ. — BURZA DOKOŁA LISTÓW „STAREGO WARSZAWIANINA"

Ludowcowy „Lietuvos Žinios" drukował w paru numerach korespondencje z podpisem: „Stary Warszawianin", w których ów korespondent wskazywał na potrzebę zgody pomiędzy Litwą a Polską ze względu na te same niebezpieczeństwa, które mogą im obu zagrażać.

W trzeciej swej korespondencji podnosi on, że pragnieniem Litwy powinno być, aby Polska była silne państwo, ażeby przeciwdziałać mogła zakusom Rosji, a zwłaszcza Niemiec, które teraz, gdy zaledwie nastąpiła ewakuacja Nadrenji, tem dobitniej wysuwają zagadnienie rewizji wschodnich granic. Litwini nie powinni się łudzić, że Niemcy przy nadarzonej sposobności oszczędziliby Litwę: przeciwnie, jako słabsza, wnet padłaby ona ofiarą. A pamiętać należy, że Niemcy nie pogodzą się nigdy z przyłączeniem Kłajpedy do państwa litewskiego.

Litwini — zdaniem owego korespondenta — powinni dla odparcia wspólnego niebezpieczeństwa iść społem z Łotwą, Estonją i Polską.

Otóż — bez względu na to, jakiej argumentacji używałby jakiś rzecznik zgody z Polską — zakrzyczałaby go zawsze litewska prasa burżuazyjna, albowiem jej popisowe arje polegają na wykrzykiwaniu nienawiści do Polski.

Chadecka „Rytas", w myśl formuły, że Wilno, stolica dawnej historycznej Litwy, jest ośrodkiem rdzennie - litewskim, pisze wyniośle, że Litwa mogłaby przystąpić do omówienia z Polską „niejednej sprawy wspólnej", ale tylko pod tym warunkiem, że Polacy pójdą w ślady Francuzów i... ewakuują okupowane ziemie litewskie. Korespondencje zaś, drukowane w „Lietuvos Žinios", nazywa prowokacją warszawską.

Organ ludowców nie pozostaje dłużnym odpowiedzi i w artykule, zatytułowanym: „Czy to wygląda na prowokację warszawską"? podkreśla, że artykuły „Starego Warszawianina" wywołały duże zainteresowanie w społeczeństwie litewskiem i w prasie.

Niestety — powiada „Lietuvos Žinios" — rządowa prasa litewska oraz organ chrześcijańskiej demokracji zamiast odnieść się poważnie do tak ważnego zagadnienia, jakiem jest poruszona sprawa nawiązania stosunków litewsko-polskich, zaatakowały organ ludowców za to, iż bez komentarzy wydrukował odnośne korespondencje. Przy tej okazji „Lietuvos Žinios" przypomina, że notabene za rządów chadeckich na Litwie prowadzone były rokowania z Polską w Kopenhadze i Lugano, a później również ze strony chadeckiej wywierano nacisk na gabinet Slezewicziusa w kierunku porozumienia się z Polską.

„Lietuvos Žinios" zastrzega się, jakoby ludowcy stali się jakiemś medjum, które popadło w krąg inspiracyj polskich, i radzi poważnie rozpatrzeć kwestję, o której mowa.

—oOo—

Hindenburg w intrydze prawicowej

Niemcy mają nowy konflikt „międzyrządowy". W kraju o ośmnastu rządach (rząd Rzeszy i siedemnaście rządów krajowych) rzecz dość zwykła, ten jednak ma dość ciekawą stronę zakulisową. We wtorek 15 lipca dzienniki berlińskie i agencje prasowe otrzymały do opublikowania tekst **listu wysłanego w tymże dniu przez prezydenta Hindenburga do premjera pruskiego tow. Brauna**. W liście tym prezydent oświadcza, że **nie może przyjąć udziału w uroczystościach z powodu ewakuacji** Francuzów z Nadrenji wobec tego, że zakaz „Stahlhelmu" w Westfalji i Nadrenji, który prezydent jednocześnie określa jako nieusprawiedliwiony duchem ustawy, nie został dotąd zniesiony i zniesienie jego zostało pismem rządu pruskiego, przesłanem w odpisie kanclerzowi Brüningowi w dniu 14 lipca, uzależnione od warunków, pozwalających przypuszczać, że **rząd pruski nie ma zamiaru znieść zakazu „Stahlhelmu"**. Ten stan rzeczy uniemożliwia „Stahlhelmowi" wzięcie udziału w powitaniu prezydenta w Nadrenji i prezydent wobec tego uważałby swój udział w uroczystościach za naruszenie obowiązku ponadpartyjności.

Napozór wszystko wydawałoby się jasne. Reakcyjny prezydent, członek honorowy „Stahlhelmu", wziął bliską sobie politycznie organizację w obronę i nie wahał się przytem zaatakować demokratycznego rządu pruskiego i jego socjalistycznego premjera. Jednakże w świetle faktów, poprzedzających ten niezwykły krok prezydenta i towarzyszących mu, stan rzeczy, przedstawia się zgoła inaczej. Gdy przed paru miesiącami prasa prawicowa zaczęła lansować pogłoski, że Hindenburg uzależnia swoją podróż nad Ren od zniesienia zakazu „Stahlhelmu", kancelarja cywilna prezydenta zdementowała te pogłoski jak najkategoryczniej; jest również rzeczą notoryczną, że Hindenburg „Stahlhelmem" i jego kłopotami mało się dotąd przejmował; w roku 1927 sprawił nawet wielki kłopot ówczesnemu prawicowemu rządowi Marksa tem, że, gdy rząd uroczyście witał zjazd „Stahlhelmu" w Berlinie, Hindenburg nietylko nie zgodził się ukazać wraz z kanclerzem na zjeździe, ale wyjechał na ten dzień z Berlina, by się ze stahlhelmowcami w żadnej formie nie zetknąć. Po zawieszeniu „Stahlhelmu" w Westfalji i Nadrenji, wstawił się wprawdzie do Brauna, by tenże przyjął na audjencji przywódców „Stahlhelmu" Seldtego i Düsterberga dla wyjaśnienia sprawy, ale gdy ci prośby o audjencję nie wnieśli, sprawy dalej nie poruszał.

Dopiero w czerwcu br. **kanclerz Brüning**, jak wiadomo, ustawicznie zabiegający o względy prawicy, zaczął nalegać na rząd pruski o zniesienie zakazu. Z tego wynikła korespondencja między rządem pruskim, rządem Rzeszy, a zarządem Stahlhelmu, skutkiem której było pismo wystosowane 14 bm. do zarządu Stahlhelmu przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych tow. dr. **Waentiga** i tegoż dnia zakomunikowane w odpisie kanclerzowi. W piśmie tem tow. **Waentig** uzależniał zniesienie zakazu od uznania przez „Stahlhelm", że ćwiczenia w Westfalji, które wywołały zakaz, były naruszeniem prawa, przyrzeczenia zaniechania podobnych przekroczeń na przyszłość i postawienia na czele, na nowo-otwartych organizacyj „Stahlhelmu" w Westfalji i Nadrenji ludzi, dających rękojmię dotrzymania tego przyrzeczenia. Już 15 bm. rano tow. Braun otrzymał wyżej wzmiankowany list Hindenburga, a jednocześnie dowiedział się, że list ten został zakomunikowany prasie **przed doręczeniem go adresatowi**. Gwoździem afery był jednakże fakt, że równocześnie z listem prezydenta do premiera wpłynął do ministerstwa spraw wewn. **list zarządu „Stahlhelmu", przyjmujący zasadniczo podane warunki i wogóle utrzymany w bardzo pojednawczym tonie.**

Jasnem było nietylko, że inspiratorom listu Hindenburga zależało wyłącznie **na wywołaniu konfliktu między prezydentem Rzeszy a rządem pruskim**, ale że pretekst, którego się chwycili, rozsypał im się w ręku. Obrona „Stahlhelmu" w liście Hindenburga stawała się niepotrzebną i wręcz komiczną, gdy sam „Stahlhelm" przyjął owe warunki, uznane przez list prezydenta, jako nie do przyjęcia i zniesienie zakazu stało się wobec tego kwestją krótkiego czasu.

„Vorwärts", podając ten stan faktyczny, nie ukrywa też przed opinją rzeczywistych przyczyn incydentu. Nie o „Stahlhelm" tu szło, ani o osobiste uczucia Hindenburga, ale o **rozbicie lewicowej koalicji w Prusach i wysiłki Brüninga w celu pozyskania poparcia Hugenberga**. Nacjonaliści prowadzą z Brüningiem zakulisowe rokowania od początku jego rządów, ale poparcie swoje uzależniają **od wypchnięcia socjalistów z rządu pruskiego**. Brüning i Kaas pragną tego równie gorąco. Jak Hugenberg i napozór wydawałoby się to bardzo łatwem; wystarczy, by centrum wystąpiło z koalicji w Prusiech, to samo centrum, które na terenie Rzeszy uprawia politykę przedewszystkiem antysocjalistyczną i dąży do koalicji z Hugenbergiem. W rzeczywistości centrum jest dzisiaj **zlepkiem, który się coraz silniej zaczyna rozpadać**; — walka wre między robotniczem a reakcyjnem jego skrzydłem. Pierwsze ma przewagę wśród posłów do sejmu pruskiego, drugie wśród posłów do Reichstagu. Nacisk, wywarty na klub centrum w sejmie pruskim byłby **hasłem do jawnego rozłamu** i... upadku Brüninga.

Spróbowano zatem wywołać kryzys w Prusiech **z rzekomo** zupełnie innego powodu. Stworzyć skandaliczny **konflikt między prezydentem a rządem pruskim**. — „Vorwärts" pyta: „Jakiż to intrygant wpakował prezydentowi ten list, jacy nieodpowiedzialni doradcy wyznaczyli bieg tej intrygi przeciw rządowi pruskiemu? Nadużyto prezydenta do intryg nacjonalistycznych".

MacDonald przed londyńskimi robotnikami

EXPOSE NA FESTIVALU

W niedzielę 13 lipca odbył się w Londynie, w „Crystal Palace" t. zw. festival londyńskiej Labour Party, uroczystość zaczęta popisami sportowemi, produkcjami dramatycznemi i wokalnemi, które wypełniły całe popołudnie, a zakończona wieczorem masowem zgromadzeniem, na którem wygłosili przemówienia: **premjer tow. Ramsay MacDonald, minister robót publicznych sędziwy tow. Jerzy Lansbury, minister zdrowia tow. Artur Greenwood, minister komunikacji tow. Herbert Morrison i tow. Ellen Wilkinson**, posłanka do Izby gmin. Przemówienie premjera było niejako **rodzajem expose rządowego**, wygłoszonego dla członków Labour Party.

Tow. MacDonald poruszył przedewszystkiem kwestję walki z bezrobociem i wysuwanego ostatnio przez t. zw. „lordów prasowych" projektu uzdrowienia gospodarki przez zniesienie ceł między W. Brytanją, a dominjami, a otoczenie się murem celnym od reszty świata. Premjer oświadczył, że sprawa uregulowania produkcji i rynków zbytu w sposób konieczny dla podniesienia dobrobytu mas jest **zagadnieniem międzynarodowem** i myśl rozwiązania jej przy pomocy ceł protekcyjnych „jest szaleństwem". Premjer wskazał dalej, że ani jedno dominjum nie upoważniło nikogo do przypuszczenia, aby było skłonne do przyjęcia polityki „Imperjalnego wolnego handlu", przeciwnie wszystkie starają się rozbudowywać własny przemysł. Niema i nie może być żadnego rządu, ani parlamentu brytyjskiego bez względu na to jaką posiadałby większość, któryby mógł zmusić dominja do przyjęcia polityki ekonomicznej, w jaką nie wierzą. Natomast pewnem jest, że **rząd robotniczy ma więcej danych**, by doprowadzić do skutku porozumienie w dziedzinie polityki ekonomicznej, niż rząd jakiejkolwiek innej partji.

Omawiając głosowanie środowe w Izbie gmin premjer stwierdził, że dla rządu w obecnych warunkach **jest obojętnem, ile głosów wynosi jego większość**. „Ważnem jest tylko — oświadczył — że rząd pozostaje na stanowisku i że partja, której zachowanie się w czasie głosowania było wysoce chwiejne (liberalna) **otrzymała naukę**, której spodziewam się przez długi czas nie zapomni. W dalszym ciągu powiedział: „Jeśli jest jakiś okręg w kraju, który w normalnym biegu wypadków **powinniśmy byli utracić**, to jest nim północny Norfolk." Mimo to ludzie, którzy, jakkolwiek ciężkie są ich warunki życia w obecnej chwili, wiedzą, że rząd robotniczy jest ich przyjacielem i będzie o nich walczył, dali świadectwo swoim przekonaniom i zwyciężyli.

Tow. MacDonald oświadczył dalej uroczyście, że zarówno on jak i wszyscy ministrowie **stoją twardo przy każdem słowie i każdej myśli programu partyjnego**. Omówiwszy owoce pierwszego roku rządów oświadczył: „Nie zadawala mnie to — zupełnie nie. I do grobu pójdę niezadowolony dziełem moich przyjaciół i mojego. **Aleśmy zaszli daleko i zaszliśmy prędko**".

W zakończeniu swej mowy premjer poruszył sprawę Indyj i stwierdził, że przywódcy nacjonalistów hinduskich, którzy zmusili rząd do aresztowania ich, **utrudnili tylko** rządowi brytyjskiemu **podniesienie Indyj do rządu dominjów przez swoją szaleńczą politykę wywoływania niepotrzebnych rozruchów**, mimo że wiedzieli, iż nadanie Indjom statutu dominjalnego **jest już postanowione**. Tow. MacDonald stwierdził również, że przywódcy, którzy chcą w przyszłości rządzić samodzielnemi Indjami, powinni byli okazać więcej daru przewidywania następstw swoich kroków i poczucia odpowiedzialności, a nie doprowadzać do tego, że ich aresztowanie stało się konieczne w interesie bezpieczeństwa publicznego.

Mowa ta została przyjęta przez audytorjum z **nieopisanym entuzjazmem**, który wyraził się w typowo angielski sposób nietylko w oklaskach i okrzykach, ale i w śpiewaniu przez pół godziny „For he is a jolly, good fellow" i puszczaniu w powietrze kolorowych baloników.

Trzy generacje komunistów w Rosji

Wśród komunistów rosyjskich już teraz zarysowywać się zaczynają coraz wyraźniej różnice pomiędzy poszczególnemi generacjami działaczy bolszewickich. Obznajmiony dobrze ze stosunkami sowieckiemi moskiewski korespondent berlińskiego „Socjalisticzeskiego Wiestnika" w następujący sposób charakteryzuje trzy generacje komunistów rosyjskich:

Najstarszą generację komunistyczną tworzą w ZSSR starzy przedrewolucyjni działacze, którzy większą część swego życia spędzili na robocie podziemnej. Jest to tak zwana „stara gwardja komunistyczna", żyjąca jeszcze szczątkami starej ideologji bolszewickiej. Ludzie ci często bardzo popadają w rozpacz, widząc, jak mało obecna rzeczywistość komunistyczna ma wspólnego z ich starem ideałami partyjnemi. Mimo to jednak partji oni nie porzucają, gdyż wiąże ich z nią tradycja długiej wspólnej walki, która nakłada na nich obowiązek wytrwania do ostatniej chwili przy organizacji partyjnej i aprobowania wszelkich jej poczynań taktyczno-politycznych. Aktywny udział „starych komunistów" w życiu politycznem kraju jest jednak **minimalny**, gdyż są to przeważnie ludzie zmęczeni długoletnią pracą partyjną, którzy zmuszeni są swe stanowiska ustępować ludziom młodym, pełnym energji i żywotności.

Drugą generację komunistów w ZSSR stanowią działacze partyjni w wieku 30—40 lat, czyli ci bolszewicy, którzy politycznie dojrzeli w okresie t. zw. wojującego komunizmu i wojny domowej. Są to po większej części ludzie o żelaznej woli i idealnem wprost poczuciu karności partyjnej, którzy jednak wobec ideologji partyjnej odnoszą się z pewnem jakby lekceważeniem. Uważają się oni za swego rodzaju oligarchów, wyposażonych we władzę w imię wysokiej misji budowy socjalizmu. Ludzie ci są zdania, że wystarczy odwołać się do silnej woli społeczeństwa, a socjalizm zapanuje na świecie. Grupa ta z wielką niechęcią traktuje starych komunistów ze „starej gwardji komunistycznej", uważając, iż powinna ustąpić ona miejsca generacji młodszej. W chwili obecnej ludzie ci dzierżą w Rosji ster nawy państwowej w swych rękach, a najwybitniejszymi ich przedstawicielami są: **Stalin, Jarosławski i Mołotow.**

Trzecią wreszcie generację komunistyczną w ZSSR stanowi **młodzież** komunistyczna, rosnąca i dojrzewająca w warunkach nowego życia. Wśród tych najmłodszych komunistów nie brak ludzi poważnie myślących, z całą powagą zastanawiających się nad ideologją komunizmu. Jak to już zwykle bywa, wśród młodzieży rodzą się najłatwiej wszelkie myśli opozycyjne, powstają rozmaite porównania i krytyki. Dzisiaj młodzież komunistyczna zastanawia się głównie nad jednym problemem: jak się to stało, że **w trzynastym roku rządów bolszewickich nad krajem znów zawisło niebezpieczeństwo klęski głodowej?** Patosu walki, który cechował kiedyś pierwszą i drugą generację komunistyczną, najmłodsza generacja bolszewików nie zna prawie wcale. Próby przyciągnięcia młodzieży do aktywnej pracy na rzecz rozbudowy socjalizmu mijają się zazwyczaj z powodzeniem, a to dlatego, że problem budowy socjalizmu stał się w ZSSR już czemś całkiem powszednim, co oczywiście dla młodzieży żadnego czaru nie posiada. Narazie nic konkretniejszego co do fizjognomji trzeciej generacji komunistycznej powiedzieć jeszcze nie można, niemniej jednak faktem jest, że ta właśnie generacja wypowie ostatnie słowo co do losów komunizmu w ZSSR.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z dnia

„SIMPLICISSIMUS" PUKA DO NASZEJ PAMIĘCI...

Wczorajsza depesza nasza z Torunia pod tytułem „Epilog galówki" przypomina dowcip „Simplicissimusa" z doby, gdy w Niemczech srożyły się kondemnaty za obrazę majestatu cesarza Wilhelma.

Pod ryciną przedstawiającą dwóch ludzi, z których jeden, pijany, opierać się musiał o ścianę, widniał napis: „Gadaj co chcesz, takiś spity, że już mnie obrazić nie możesz, co najwyżej zdolny jesteś do obrazy majestatu."

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Jastarnia, w lipcu.

Jastarnia w tym roku przepełniona po czubek. Całe mrowie luda zjechało i już w pierwszej dekadzie lipca pełniuteńko. Podczas gdy w Helu jeszcze dużo miejsca. Jastarnia dziwnym trafem zgromadziła u siebie ile tylko mogła. Z Małopolski najwięcej w Jastarni siedzą i znajomych spotyka się bez liku. Czem to tłómaczyć, nie wiadomo, bo chyba Jastarnia z Helem w porównanie iść nie może. Hel ma śliczne warunki. Wydmy Helu mogą pomieścić kilkadziesiąt tysięcy kąpielników, Jastarnia ma wydmę o „lepszej" fali. — A przestrzeń Jastarni wobec przestrzeni, rozmieszczenia widoków, miejsc rozrywek chyba do kolan urosła Helowi. Jastarnia jako osiedle jest nawet brzydka. Wygląda jakby ją Pan Bóg z worka wysypał i domkami porozrzucał na piaszczystej przestrzeni, którą ludzie ani pozamiatać nie umią i kuracjusz po brudnym, zaśmieconym piachu brodzić musi.

Na pierwszy rzut oka Jastarnia marny daje widok, ale po rozejrzeniu się, lepiej usposabia przybysza. Z dworca do przystani droga wyżwirowana, więc przejść można z przyjemnością i jedyna to ulica, której godzi się ta nazwa. Przy niej zaczynają się sadowić hotele i wille — przy niej i w jej okolicy zrobi się kiedyś dopiero, co świat kulturalny od kąpieliska morskiego wymaga. Jest to jednak muzyka dalekiej przyszłości i dużo czasu upłynie, nim będziemy tańczyć przy niej.

W przystani morskiej, do której zwożą się goście polskiemi statkami „Jadwiga" i „Wanda", ruch przejezdnych ożywiony. Tuż obok restauracja z dancingiem na wolnem powietrzu, pod niebem. Muzyczka dudli „dżezbendy" i inne „blusy", wiara i niemłoda pląsa, jak może i jak umie. Nieraz tłumno tu i o miejsce przy stoliku trudniej niż w teatrze, czy na koncercie symfonicznym. Gdy się tu patrzy, to się widzi, że dość takich, którym wymyrdywanie sobą w różne strony w takt muzyki do szczęścia wystarcza. Wiatr od morza widocznie wychładza troski, a woda spłukuje rany i nawet serca niekochanego smętek.

Ceny po pensjonatach i restauracjach „łagodniejsze", niż w Gdyni. Podają smacznie sporządzane jadło. Ryb różnych dużo i w różnym wyborze. Mieszkania schludne, tylko w razie deszczu i słoty w pewnych ubikacjach, na sposób bardzo pierwotny urządzonych, przebywa się pod parasolem i kalosze się przydadzą. Administracja miejscowości nieszczególna. Lecz nad tem wiele zastanawiać się nie radzę. Pociągi zwożą ciągle nowych letników wywożą stosunkowo mniej tak, że o miejsce ciągle bardzo trudno.

Pogoda przecudna. Trzy dni była słota z wiatrami znacznie się pozięhiło, ale teraz dzień w dzień przepięknie. Noce księżycowe rozkoszne nawet śledziennika przyprawią o lepszy humor i pogodę życia.

Wiele pań smali papierosy — możeby choć tego nie robiły na ulicy, bo im przecież to mało do twarzy.

Wyroby bursztynowe mają i tu popyt. W Helu jest jeszcze więcej sklepów z pamiątkami z bursztynu i wybór większy.

Szczerze się przyznam, że Jastarnią nie jestem zbudowany i po Gdyni, tylko Hel uznaję. Nawet Kuźnica robi i lepsze wrażenie i kąpiele sympatyczniejsze. Jeśli wierzy się w rozwój naszych morskich kąpielisk, to jeden Hel może się wybić na wspaniałe morskie kąpielisko, a inne miejscowości będą grać rolę, jaką gra Piwniczna, Muszyna, a nawet Żegiestów przy Krynicy. Helu dobrze urządzanego, systematycznie, z rozsądnym planem i tylko niespekulacyjnie, żadne niewyprzedzi kąpielisko. Hel jest jedynem miejscem do urządzenia prawdziwie ślicznego kąpieliska. Niepodobna nie przyznać, że na rozwój Helu w całej pełni, poczekamy, niejedno dziesięciolecie.

Stroną ujemną Jastarni jest brak należytego oświetlenia i wszystkie zapiaszczone drogi, pełne śmieci, łomów konarowych, a nawet rozbitych butelek. Tem się gmina powinna opiekować. Lepszej opiece należałoby polecić i place przy dworcu kolejowym.

Pominąwszy wszystkie braki i tak bajkowo jest nad polskiem morzem. Cieszy nas że mamy własne, polskie, umiłowane każdem polskiem sercem, morze. *St. Sz.*

—ooo—

Rabka, 16 lipca (Orb). Po krótkotrwałym deszczu i lekkiem ochłodzeniu ustaliła się ciepła, słoneczna pogoda. Ruch kuracjuszów bardzo ożywiony, mimo to ceny produktów pierwszej potrzeby nie wykazują tendencji zwyżkowej. W pensjonatach są jeszcze wolne pokoje. W niedzielę 13 bm. w obecności przedstawicieli władz i zdrojowiska, przy licznym udziale kuracjuszy i stałych mieszkańców nastąpiło otwarcie i oddanie do użytku publicznego nowo-wybudowanej drogi Rabka—Zaryte, łączącej drogę państwową Kraków—Nowy Sącz z tutejszem zdrojowskiem, a skracającej drogę z Krakowa do Rabki o 6 klm., a z Krynicy i N. Sącza o 15 klm. Droga ta ma wybitne znaczenie dla ruchu komunikacyjnego i turyst. Została wybudowana przez tutejszą Komisję Zdrojową.

Truskawiec, 16 lipca (Orb). W kąpielisku na Pomiarkach truskawieckich urządzonem komfortowo: kąpiele w basenie, plaża, bufet, codziennie koncert, wygodna komunikacja autami. Także drugie źródło „Naftusi", dla jej amatorów. Atrakcją Truskawca jest obecnie turniej tenisowy, który rozpoczął się 15 bm., organizowany przez lwowski klub tenisowy. Biorą w nim udział pierwsze rakiety Polski i zagranicy. Przyjechał tu minister komunikacji dr. Kühn na poświęcenie Domu Zdrojowego Stowarzyszenia pracowników ministerstwa komunikacji. Bawi tu na kuracji wiele wybitnych osobistości, jak: dr. Wacław Moraczewski, wojewoda Gałecki, prof. Abraham, red. Leon Feldman i wielu innych.

Ruch spółdzielczy

PRACA SPOŁECZNA I ZAWODOWA WYMAGA DOBREGO PRZYGOTOWANIA

„Wykształcenie potrzebne jest wszystkim, dla spółdzielców jest ono kwestją życia" — głosił Wiliam King, jeden z pionierów angielskiego ruchu spółdzielczego. Hasło to, rzucone sto lat temu, nietylko nic nie straciło na aktualności, ale owszem, stało się obecnie niejako nakazem chwili.

Naukowa organizacja pracy usprawnia działalność przedsiębiorstw, decydując niejednokrotnie o ich konkurencyjności i rentowności. Ale stosowanie naukowej organizacji pracy daje dobre wyniki wyłącznie tam, gdzie mamy do czynienia z odpowiednio wykwalifikowanym personalem.

Kształcenie przeto i przeszkolenie pracowników, zatrudnionych w ruchu spółdzielczym, stanowi jedno z zadań praktycznych kooperacji, tem więcej, że spółdzielnie, jako organizacje gospodarczo-społeczne, wymagają większej umiejętności i przygotowania do pracy, aniżeli równorzędne przedsiębiorstwa prywatne.

Zadanie to podejmuje Związek Spółdzielni Spożywców, który od szeregu lat prowadzi systematyczną akcję kształcenia zawodowego i spółdzielczego pracowników, oraz praktycznych działaczy spółdzielczych.

Stałą szkołą zawodową Związku są spółdzielcze kursy korespondencyjne, które stanowią niejako pierwszy szczebel w systemie spółdzielczym szkolnictwa zawodowego. Drugim szczeblem są kursy ustne, krótkoterminowe, zakończone repetycjami i egzaminami.

Program spółdzielczych kursów korespondencyjnych obejmuje zagadnienia zarówno praktyczne jak i teoretyczne spółdzielczości i dostosowany jest do przygotowania, jakie posiada przeciętny czynny pracownik spółdzielczy.

W roku 1929, a czwartym z kolei prowadzenia spółdzielczych kursów korespondencyjnych, kursy te miały 349 uczestników, z czego na pracowników czynnych w spółdzielniach przypada — 249.

Z kursów krótkoterminowych należy wymienić przedewszystkiem kurs dla kierowników spółdzielni, prowadzony przez Związek od lat sześciu, sześciotygodniowy, o charakterze dokształcającym. Kurs ten stanowi organ przeszkolenia dla czynnych kierowników spółdzielni i cieszy się zasłużoną reputacją.

W roku 1929 Związek zorganizował poraz pierwszy Spółdzielczy Kurs dokształcający dla absolwentów średnich szkół handlowych (sześciotygodniowy), na który uczęszczało 24 osoby, z pośród młodzieży w wieku od lat 17 do 25, w tem siedm kobiet.

Prowadzone przez Związek były pozatem kursy dla organizatorów i kierowników mniejszych spółdzielni spożywców. Kurs tego rodzaju zorganizowany w Wilnie (trzytygodniowy), zgromadził 54 osoby, przyczem brali w nim udział Polacy, Białorusini i Litwini.

Zagadnieniom pracy propagandowej i kulturalnej poświęcone są letnie kursy spółdzielcze, prowadzone (obecnie już rok szósty) w Bukowinie, na Podhalu. Kursy te, o charakterze częściowo ćwiczeń seminaryjnych łączą naukę z wypoczynkiem.

Wreszcie Związek organizuje liczne kursy krótkoterminowe, poświęcone praktycznym zagadnieniom pracy spółdzielni na terenie.

Dla zobrazowania całości kształcenia spółdzielczego, prowadzonego przez Związek spółdzielni spożywców, wymienić jeszcze należy wykłady z zakresu spółdzielczości, urządzane przy współudziale Związku na kursach, organizowanych przez tego rodzaju instytucje, jak Wolna Wszechnica Polska, Instytut oświaty dla dorosłych, Związek nauczycieli szkół powszechnych itp. Na kursach tych było w roku 1929 — ogółem 98 godzin wykładów o spółdzielczości, a łączna liczba słuchaczów przekraczała 500 osób.

Pionier spółdzielczości w Polsce, śp. Romuald Mielczarski, mówił, że „spółdzielczość nietylko przebudowuje stosunki społeczne, lecz jednocześnie przekształca dusze i wychowuje ludzi, którzy przebudową tą zdolni są pokierować" — Związek Spółdzielni Spożywców przez działalność społeczno-wychowawczą przygotowuje właśnie zastępy pracowników i działaczy praktycznych do pracy zawodowej i społecznej w spółdzielniach, tworząc kadry wykwalifikowanych pracowników, zdających sobie sprawę zarówno z gospodarczej jak i społecznej roli spółdzielczości w dziedzinie wymiany i produkcji.

SKANDYNAWSKA HURTOWNIA SPÓŁDZIELCZA

Pisaliśmy niedawno o projekcie p. E. Lustiga, dyrektora czeskiej Hurtowni Spółdzielczej, w sprawie zorganizowania paru międzypaństwowych hurtowni spółdzielczych, jako etapu, wiodącego do utworzenia wielkiej międzynarodowej hurtowni spółdzielczej.

Otóż należy nadmienić, że istnieje już od lat jedenastu i wcale dobrze się rozwija tego rodzaju międzypaństwowa hurtownia spółdzielcza, mianowicie: Hurtownia Skandynawska. Jest ona organizacją wspólnego zakupu artykułów importowanych dla hurtowni spółdzielni spożywców Szwecji, Norwegji, Finlandji i Danji. Obroty Hurtowni Skandynawskiej wynosiły w roku 1929 — 30 miljonów koron i wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim o 30 procent. Czysta nadwyżka stanowiła 334 tysiące koron.

Z życia robotniczego

ANKIETA WŚRÓD ROBOTNIKÓW MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

Poraz pierwszy przedsiębiorstwa Państwowe, które państwu dają około ⅓ części wszystkich dochodów budżetowych, postanowiły zająć się losem samych robotników i zbadać warunki w jakich oni pracują.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego przystąpiła do przeprowadzenia w lipcu i sierpniu r. b. wśród wszystkich robotników zatrudnionych w Państwowych wytwórniach wódek ankiety dotyczącej warunków ich życia i mieszkania. Wyniki tej ankiety winny posłużyć z jednej strony do zobrazowania położenia robotników, którzy pracą swą w tak wielkiej części przyczyniają się do utrzymania Państwa, z drugiej zaś strony powinny się stać podstawą do uregulowania ich warunków płacy i bytu na przyszłość.

Dlatego też ankieta ta, jako pierwsza tego rodzaju zapoczątkowana próba ze strony przedsiębiorstw państwowych, powinna spotkać się ze strony robotników z jaknajwiększem zrozumieniem i poparciem. Może ona mieć znaczenie wówczas tylko, jeśli będzie ściśle odzwierciadlać prawdziwe stosunki życiowe i jeżeli obejmuje jaknajwiększy zakres zatrudnionych. W interesie więc samych robotników, należy arkusze wspomnianej ankiety rozesłane przez Dyrekcję, jaknajbardziej sumiennie wypełnić i równocześnie dopilnować, by w ankiecie tej wzięli udział wszyscy.

P. Kolkiewicz bankietuje

W ROCZNICĘ SWEGO KOMISARSTWA

Rocznicę złamania prawa i samorządu krakowskiej Kasy chorych święcił komisarz p. Kolkiewicz w sposób odpowiadający godnie kwalifikacjom i pojęciom moralnym obozu pomajowego — bankietem w Hotelu Francuskim. Jeśli ten, może tylko zbyt rzucający się w oczy sposób święcenia rocznicy rządów komisarskich miał być tylko dowodem osobistego zadowolenia i radości p. Kolkiewicza, to istotnie urządzenie takiej uczty jest zupełnie zrozumiałym tego objawem. Jakżeż się nie cieszyć i weselić kiedy w przeciągu krótkiego roku zarobiło się w samych poborach służbowych swego komisarstwa aż 24.000 zł. Rok władzy przy takich poborach należało przecież jakoś uczcić. Że się wprawdzie instytucję utrzymywaną z grosza publicznego, krwawicy ludzi pracy wyeksploatowało coś niecoś, że się tym ludziom w ciągu tego roku mocno obcięło należne im świadczenia tak zasiłkowe, jak też i lecznicze, że z każdym tygodniem niemal wyzbywa się tych biedaków z ich praw, że już kosztem ich zdrowia **robi się oszczędności nawet w lekach** — o to głowa p. komisarza nie boli, przecież on nie jest członkiem Kasy, że się tam w ciągu tego roku kilkudziesięciu ludzi pozbawiło kawałka chleba i wyrzuciło na bruk, kilku zapędziło do grobu, a całemu personalowi Kasy uszczupliło i tak już marne zarobki i to p. komisarza najmniej wzrusza, jemu jest „byczo". Że tam na jednem łóżku szpitalnem po troje ludzi się męczy, jego to nie wzrusza, szpitala i tak nie kończy, choć pieniądze na budowę ściąga, ludzie spokojnie mogą sobie umierać, on „stary legun" przedświtalski jest tak otrzaskany ze śniercią, przez całą wojnę wszakże był referentem cmentarnym w magistracie. On buduje ale garaże dla swych aut, któremi „jego służba" robi wycieczki do Swoszowic, albo Zakliczyna... Taka sobie zwyczajna ludzka złość i zawiść, o którą on tyle dba, co o rozbitą Tatrę. Niejednemu przecież co w swem burzliwem życiu zapoznał się z kryminałem dał w tej Kasie kawałek dobrego i smacznego chleba, on się dobrze, jednem słowem zasługuje „idei". Więc jakże nie uczcić godnej takiej rocznicy i już nie jak ongi w tych latach „partyjnictwa" bywało u Wencla, czy zgoła u jakiegoś Norka, ale hucznie i buńczucznie we „Francuskim" z kawiorem i „szampitrem" w swojem towarzystwie. Przyjechał p. **Grabowski** z Warszawy i p. **Chomicki** ze Lwowa i bankietują w tę rocznicę, rankiem przedefilowali przez biura Kasy, znaleźli wszystko „w porządeczku", popołudniu „Ratusz", ale tak trochę dla kurażu, a wieczór na bankiet... Obaj panowie dyrektorzy są zachwyceni swym komisarzem, no i bankietem...

„A kiedy błysnął ranek..." jazda kawalerska limuzynami kasowemi do Bystrej. Byczo jest, co użyjem to dla nas, jutro już...

— — — — — — — — —

Takto było w tę rocznicę...

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 18 lipca.

Pogrzeb śp. prof. Dra Wł. Leop. Jaworskiego

Na cmentarzu rakowickim odbył się wczoraj o godz. 4 popołudniu pogrzeb śp. dr. Władysława Leopolda Jaworskiego, profesora Uniw. Jagiell. i wielkiego uczonego polskiego. Przed trumną w kaplicy cmentarnej odprawili modły żałobne ks. biskup dr. Komar z Tarnowa, osobisty przyjaciel Zmarłego i ks. biskup Rospond. Po egzekwjach Chór akademicki odśpiewał „Beati mortui", poczem trumnę wyniesiono w otoczeniu pedeli uniwersyteckich w togach z insygniami wydziałów. Za trumną postępowała żona i syn z żoną, dalej wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, naczelnik departamentu min. oświaty p. Franc. Potocki, jako osobisty przyjaciel Zmarłego, senat akademicki UJ z prorektorem dr. M. Siedleckim i dziekanem wydziału prawa, prezes Polskiej Akademji Umiej. dr. Kostanecki, prezydent m. Krakowa inż. Rolle z wiceprezydentem dr. Schneidrem, przedstawiciele władz wojskowych, gen. Smorawiński i płk. Bolesławicz, przedstawiciele władz państwowych, palestra, Uniwersytet wileński reprezentował prof. Sławiński, lwowski prof. Longchamps. Wogóle w pogrzebie wzięli udział wszyscy profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, cały krakowski świat prawniczy, grono b. członków, sympatyków i funkcjonarjuszów NKN w komplecie. **Natomiast rząd zignorował ten pogrzeb ostentacyjnie. Minister sprawiedliwości o znakomitym prawniku i członku Komisji Kodyfikacyjnej, minister oświaty o sławnym profesorze uniwersytetu, minister spraw wojskowych o prezesie NKN, prezes rady ministrów o orędowniku Związku walki czynnej zapomnieli zupełnie. Tylko minister reform rolnych p. Staniewicz na pogrzeb wielce zasłużonego w tym resorcie prawnika przysłał swego przedstawiciela w osobie dyrektora departamentu dra Łąckiego. Byłych legjonistów (nie Związek legjonistów, lecz legjoniści prawdziwych) reprezentowali zredukowani generałowie Wł. Sikorski i M. Kukiel.**

Olbrzymi kondukt pogrzebowy przesunął się główną aleją na nowy cmentarz, gdzie po odprawieniu modłów złożono trumnę ze zwłokami śp. Wł. L. Jaworskiego w grobowcu familijnym. Na sarkofagu złożono stosy wieńców.

* * *

Do Uniwersytetu Jagiellońskiego nadeszły w dalszym ciągu telegramy z kondolencjami od lubelskiej Rady adwokackiej, od wojewody krakowskiego dr. Kwaśniewskiego, od Polskiego Instytutu prawa administracyjnego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Warszawie, od konsula francuskiego w Katowicach, Uniw. poznańskiego, prof. Abrahama, rektora Politechniki lwowskiej, prof. Balzera we Lwowie, rektora Akademji Sztuk Piękn. w Krakowie, od p. Zawadzkiego z Wilna, od Stowarzyszenia aplikantów sądowych i adwokackich w Warszawie itd.

—ooo—

Straszny wypadek robotnika nad Wisłą

Wczoraj nad Wisłą zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł robotnik zajęty przy kolektorze. A mianowicie *wskutek spadnięcia klapy kolektora 34-letni Wojciech Barnaś doznał zmiażdżenia obu nóg.* Ofiarę zawodu przewieziono w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

OBRAZY JACKA MALCZEWSKIEGO W MUZEUM NARODOWEM. Dyrekcja Muzeum Narodowego podaje do wiadomości, że w sali wejściowej Galerji w Sukiennicach zawieszono obok innych dawniej wystawionych dzieł Jacka Malczewskiego, cały szereg obrazów tego artysty, uzyskanych świeżo przez dyrekcję na przeciąg kilku miesięcy. Są to wyłącznie portrety rodzinne z różnych okresów. Zwraca zwłaszcza uwagę portret żony artysty (z r. 1887), olbrzymi portret Fortunata Gralewskiego oraz pastelowe portrety żony i dzieci.

MALARZ LITEWSKI O PAMIĄTKACH WITOLDOWYCH W KRAKOWIE. „Lietuvos Aidas" zamieszcza obszerny wywiad, udzielony przez pewnego malarza litewskiego, który ostatnio zwiedzał Polskę, w celu zaznajomienia się z istniejącemi tam portretami W. Ks. Witolda. Malarz ów oświadczył, że o ile w Wilnie i w Warszawie znalazł niewiele zabytków z epoki Witolda, to zato w Krakowie było tego mnóstwo i to rzeczy nadzwyczaj cennych, pochodzących z bitwy grunwaldzkiej itp. Takie skupienie w Krakowie zabytków z epoki Witoldowskiej malarz litewski tłumaczył budową na Wawelu przez polski komitet obchodu 500-lecia zgonu W. Ks. Witolda muzeum im. Witolda. Zainteresowanie w Polsce Witoldem jest — według malarza litewskiego — ogromne. Świadczą o tem studja nad epoką Witolda, przeprowadzone przez wybitnych uczonych polskich oraz przygotowane do druku dzieła i albumy z tej epoki. Polacy — zauważa w końcu malarz litewski — uważają Witolda za księcia bliższego Polsce, niż Litwie. Na dworze Witolda — według Polaków — nikt po litewsku nie rozmawiał. Jednem słowem, Polakom bardziej, niż Litwinom, wypada obchodzić 500-letnią rocznicę zgonu Witolda.

ROBOTNIK PORWANY PRZEZ PAS TRANSMISYJNY. W fabryce drożdży w Bieżanowie wczoraj rano 26-letni Wojciech Konieczny robotnik, został porwany przez pas transmisyjny. — Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził u nieszczęśliwego złamanie lewej nogi, oraz liczne okaleczenia na całem ciele. Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwego karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza.

PĘKŁ ZBIORNIK Z AMONIAKIEM. W piwnicy restauracji „pod ratuszem" w rynku gl. na linji C-D, we środę późnym wieczorem pękł zbiornik z amoniakiem. Wezwana straż ogniowa miała trudne zadanie przy zamknięciu zbiornika. Musiano ubrać strażaka w specjalny aparat, aby mógł zejść do piwnicy i zamknąć zbiornik. Niemiły zapach amoniaku rozchodził się po rynku do późnej nocy. Kierował akcją naczelnik Obidowicz.

KRADZIEŻE. Jurek Antoni, insp. celny, zam. przy ul. Benedykta 10 zgłosił w policji, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania, skąd skradł pathefon, dwa zegarki i ubranie — łącznej wartości 675 zł. Dochodzenia w toku. — Dulemba Andrzej, lat 35, bez zajęcia i stałego miejsca zam. przytrzymany został za kradzież garderoby na szkodę Bronisławy Kacałówney.

—ooo—

KONKURS RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ NA SŁUCHOWISKA. Radjostacja krakowska ogłasza niniejszem konkurs na dwa różnego rodzaju słuchowiska radjowe, których wykonanie nie może trwać mniej niż 15 minut, a przekraczać czasu 45 minut. 1) na słuchowisko historyczne, odtwarzające jeden z ważnych momentów dziejów polskich, nadające się do upamiętnienia jednej z wielkich rocznic. Słuchowisko winno przestrzegać ściśle prawdy historycznej, dopuszczalne są tylko te odchylenia, które narzuca audycja przed mikrofonem; 2) słuchowisko dramatyczne, zaczerpnięte z życia bieżącego, bądź treści ogólnej, bądź o charakterze regjonalnym ludowym, bądź o charakterze reportażowym, t. j. odtwarzające w ramach dramatycznych sceny rodzajowe charakterystyczne itp. Pierwszeństwo przysługuje utworom o charakterze pogodnym. Termin konkursu upływa z dniem 31 października br. Utwory, przeznaczone na konkurs, uprasza się nadsyłać do radjostacji krakowskiej (Kraków, ul. Basztowa 9); rękopis czytelny winien być zaopatrzony w godło i kopertę, oznaczoną tem samem godłem, a zawierającą nazwisko i adres autora słuchowiska. Za najlepsze słuchowiska ustanawia się nagrody po 300 złotych, poza honorarjum autorskiem, należnem za wykonanie słuchowiska przez radjo. Radjostacja zastrzega sobie możność nabycia i wykonania wyróżnionych poza nagrodzonymi słuchowisk. Sąd konkursowy składa się z pp.: prof. dra Jana Nowaka, kierownika działu odczytowego, prof. dra Zdzisława Jachimeckiego, kierownika działu muzycznego, dyrektora stacji Bronisława Winiarza, dra Reguły, inż. St. Bronlewskiego i redaktora Ludwika Szczepańskiego. Sąd konkursowy w ciągu miesiąca od chwili zamknięcia konkursu wyda wyrok i rozdzieli nagrody.

—ooo—

SPORT

POGOŃ (Katowice) — CRACOVIA. W niedzielę 20 lipca o godzinie 18 rozegra Cracovia towarzyskie zawody z sympatycznym zespołem Ligi Górnego Śląska Pogonią z Katowic. Odmłodzona drużyna Ślązaków znaną jest ze swej wysoko technicznie stojącej gry, popartej żywiołowym startem do piłki. Ligowa drużyna Cracovii wystąpi w tych zawodach w pełnym składzie i traktować będzie to spotkanie poważnie, albowiem za dwa tygodnie rozpoczną biało-czerwoni drugą serję rozgrywek o mistrzostwo Polski, mające dla Cracovii ważne znaczenie z uwagi możliwości zdobycia mistrzostwa Polski.

Z Polski

ARESZTOWANIE ZNANEGO WYDAWCY. — Niezwykle sensacyjnego aresztowania dokonano onegdaj w Warszawie na zlecenie II wydziału sądu okręgowego dla spraw cywilnych. Wyrokiem sądu handlowego aresztowany został znany właściciel drukarni i wydawca p. Jan *Burian*. Aresztowanie nastąpiło na wniosek licznych zgłoszeń poszkodowanych wierzycieli, wśród których znajdują się znani literaci polscy. Do czasu zbadania przyczyn i wiarygodności zgłoszonej przez Buriana upadłości, został on osadzony w areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej. Jeden z korespondentów łódzkich donosi swojemu pismu: Sprawa ma pikantny posmak, ponieważ p. *Burian był prawą ręką płk. Koca* i pośredniczył przy nabywaniu dla „Gazety Polskiej" własnej drukarni.

PORANIENIE SĘDZIEGO KRUCYFIKSEM. — Terenem niezwykłego zajścia był przedwczoraj lokal sądu powiatowego przy ul. Nowy Świat w Warszawie. Rozpatrywana tam była sprawa 32-letniej Wandy Karczewskiej, oskarżonej o kradzież zegarka i pobicie policjanta. W czasie czytania wyroku przez sędziego Józefa Dębickiego, skazana na 6 miesięcy więzienia, jako recydywistka, w mgnieniu oka pochwyciła krucyfiks i rzuciła w sędziego, trafiając go w głowę i raniąc. Przestępczyni uczyniła to z tak błyskawiczną szybkością, że stojący o dwa kroki przod. policji Marcell Landjung, nie zdołał zapobiec wypadkowi. Awanturnicę przeprowadzono do pokoju dla świadków i tam wkrótce założono kaftan bezpieczeństwa. Przybyły lekarz pogotowia udzielił rannemu pomocy, przykładając klamerki na ranę. Przewód sądowy przerwano do czasu przybycia następnego sędziego. Karczewską przewieziono karetką do aresztu centralnego. Czeka ją druga sprawa za nieposzanowanie przedmiotów kultu i znieważenie sędziego.

NIEDOSZŁY „WAMPIR WARSZAWY". Podczas rewizji dokonanej w mieszkaniu Stanisława Gurdały mordercy służącej Milewskiej znaleziono kartkę z nawiskami osób, które Gurdała zamierzał zamordować. Cyniczny zbrodniarz, zachęcony bezkarnością po dokonaniu mordu — chciał się wzorować na „Wampirze z Dusseldorfu". Policja udaremniła te plany.

Zamknięcie sesji Senatu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 lipca.

Dziś o godzinie 1 m. 45 popołudniu marszałek Senatu prof. Szymański otrzymał dekret p. prezydenta Rzeczypospolitej, kontrasygnowany przez premjera Sławka, donoszący o zamknięciu sesji Senatu. Tekst pism otrzymanych przez marszałka Senatu jest następujący:

Do Pana Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Mam zaszczyt przesłać p. Marszałkowi zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji nadzwyczajnej Senatu.

Warszawa, 17 lipca 1930 r.

Walery Sławek.

Tekst samego dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej brzmi:

Na podstawie artykułu 37 Konstytucji zamykam z upływem dnia 17 lipca 1930 r. sesję nadzwyczajną Senatu.

Prezydent Rzeczypospolitej: **Ignacy Mościcki.** Prezes Rady ministrów: **Walery Sławek.**

* * *

A więc prezydent pisze wyraźnie, że sesję zamyka „z dniem 17 lipca", to znaczy o dzień wcześniej, niż zwołano pierwsze posiedzenie tej sesji, wyznaczone „na dzień 18 lipca. W dzisiejszym artykule wstępnym „Naprzodu" znajdzie czytelnik omówienie prawnicze tego postępowania rządu wobec parlamentu.

Artykuł 54
KONSTYTUCJI POLSKIEJ

Przed objęciem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej składa przysięgę w Zgromadzeniu Narodowem następującej treści:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu i ślubuję Tobie, Narodzie Polski, **na urzędzie prezydenta Rzeczypospolitej**, który obejmuje: **praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej, święcie przestrzegać i bronić**; dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć; wszelkie zło i niebezpieczeństwo od państwa czujnie odwracać; godności imienia polskiego strzec niezachwianie; sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę; obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen."

Ponowna rewizja w Domu robotniczym

Kraków, 18 lipca.

Wczoraj wieczorem agenci policji śledczej przeprowadzili w Domu Robotniczym w biurze Rady Wojewódzkiej PPS rewizję w poszukiwaniu za „broszurką" p. t. „Co dobrego przyniosły Polsce rządy Józefa Piłsudskiego", która niedawno była rozesłana z numerem „Naprzodu" jako załącznik. Ów numer „Naprzodu" został skonfiskowany, ale w wydanym przez prokuraturę nakazie konfiskaty, okazanym wydawcy „Naprzodu" przez funkcjonarjusza policji, wykonującego konfiskatę, nie było ani słowa o konfiskacie załącznika.

Obecnie sędzia śledczy wydał nakaz konfiskaty. Widocznie dopatrzył się przestępstwa w jej „treści". Widocznie za rządów sanacyjnych nawet niezadrukowany papier może być uważany za przestępny.

Przeciwko art. 48 konstytucji weimarskiej

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Berlin, w lipcu.

I.

Wśród ciężkiego przesilenia finansowego i gospodarczego, gdy niedola miljonów bezrobotnych dochodziła do szczytu, ujął kanclerz Bruning ster rządu Rzeszy. Olbrzymi deficyt budżetowy wymagał natychmiastowego opracowania i przeprowadzenia gruntownej reformy finansowej, której celem byłoby dać pracę i zarobek głodującym masom, zaś środkiem obniżenie wydatków publicznych o kilkaset miljonów marek, uproszczenie aparatu administracyjnego Rzeszy, krajów związkowych i gmin, podwyższenie dochodów podatkowych od zbędniejszych artykułów spożywczych, jak alkoholu i tytoniu, w ten sposób, iżby z jednej strony możliwem było dalsze wypłacanie bez żadnego uszczerbku, poparcia dla bezrobotnych, zaś z drugiej strony obniżenie podatków, które spowodowały ograniczenie produkcji, a w następstwie zwiększenie bezrobocia. Dla tego rodzaju planu radykalnej reformy finansowej rząd kanclerza Bruninga uzyskałby był większość parlamentu wraz ze socjaldemokracją; stronnictwa byłyby wolały ponieść ofiary z niektórych postulatów partyjnych, byleby nie dopuścić do rządzenia na podstawie artykułu 48, który równocześnie z nowym rządem, zależnym od prawicy narodowej, pojawił się na wewnętrzno-politycznym horyzoncie Rzeszy. Rząd kanclerza Bruninga od samego początku zrezygnował z opracowania radykalnego planu finansowego, a natomiast zadowolił się tzw. „planem pokrycia" obecnego deficytu budżetowego, nie troszcząc się bynajmniej o to, że prowizorjum nie zahamuje dalszego wzrostu deficytu, który w jesieni dojść musi do olbrzymich rozmiarów. Plan ten polega wprawdzie na lekkiem podwyższeniu podatków od wielkich dochodów, przedewszystkiem jednak na daninie przymusowej, pozbawiającej urzędników 2 i pół proc. ich normalnych poborów, na wprowadzeniu pogłównego pod nazwą „podatku obywatelskiego" przez gminy, oraz na opodatkowaniu nieżonatych. Że „reforma finansowa", godząca w interesy najszerszych mas, jest wielce niepopularna, rozumie się samo przez się. — jest ona jednak również i niepraktyczna, gdyż po kilku miesiącach dochody od tych podatków nie wystarczą na zatkanie dziur wzrastającego w przyśpieszonem tempie deficytu. Potęguje się zaś niezadowolenie z tej „reformy", zwłaszcza wśród klasy robotniczej, gdyż związana ona jest z redukcjami budżetowemi, pozbawiającemi funduszu dla bezrobotnych i chorych kilkuset miljonów marek. Powód do zadowolenia mieliby natomiast Deutschnationale, których ministrowie w gabinecie Bruninga zdołali przeprzeć tzw. „Osthilfegesetz", przynoszącą agrarjuszom wschodnio-pruskim olbrzymi podarunek.

Na nich to oparł się od samego początku prawicowo zorjentowany rząd kanclerza Bruninga swe rachuby. W pierwszych dniach jego istnienia, uratowali oni byt tego rządu, w następstwie czego kurs jego coraz bardziej na prawo się zwracał. Rząd kanclerza Bruninga stał się wtedy „jeńcem" Deutschnationale, a zależności tej, mimo rozłamu w partji Hugenberga, otrząść z siebie nie potrafił. Przeciwnie, żądania ich wzrastały w miarę jak się okazywało, że nie rozporządzający większością w parlamencie gabinet Rzeszy, znaleść nie może pomostu do socjaldemokracji i że chcąc się utrzymać za wszelką cenę, albo musi być powolny ich postulatom, albo uciec się do pełnomocnictw na podstawie artykułu 48.

Ceny, za jaką Deutschnationale poprzeć są gotowi „plan pokrycia" budżetowego, rząd kanclerza Bruninga zapłacić im jednak nie jest w stanie: jest nią stałe od wielu lat marzenie nacjonalistów niemieckich, by rozbić koalicję pruską, wyrugować z rządu pruskiego socjaldemokrację z prezydentem ministrów, tow. Braunem na czele i zdobyć dla swych reakcyjnych celów tę twierdzę „marksyzmu" niemieckiego. Toteż występują oni z żądaniem: „wszystko albo nic", tj. Prusy albo odrzucenie „planu pokrycia budżetowego", wiedząc dobrze, że kanclerz Bruning nie wyciągnie z tego ostatniego faktu naturalnej konsekwencji ustąpienia, lecz odpowie dylematem: „z nacjonalistami albo z artykułem 48". Wobec braku parlamentarnej większości dla przedłożeń finansowych, kanclerz zapowiedział przeprowadzenie swego planu na podstawie nadzwyczajnych zarządzeń z artykułu 48 konstytucji weimarskiej. Zachodzi tylko pytanie, czy w ostatniej chwili nie okaże się możliwem kompromisowe porozumienie między rządem a socjalną demokracją. Socjalna demokracja jest z zasadniczych powodów przeciwna stosowaniu przepisu konstytucji, wypaczającemu jego sens i tendencję.

(Dokończenie nastąpi).

TELEGRAMY

PANAMA CHEŁMSKA

Warszawa, 17 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji sejmowej dla zbadania nadużyć popełnionych przy budowie gmachu dyrekcji kolejowej w Chełmie. Na posiedzeniu tem nadzwyczajna komisja sejmowa powzięła uchwałę **udania się w pełnym składzie do Chełma w dniu 23 bm.** na przeciąg kilku dni celem przeprowadzenia badań na miejscu. Uchwalono również, że wyjazd wszystkich członków nadzwyczajnej komisji sejmowej jest **obowiązkowy.**

POŻEGNANIE SCHOBERA Z FASZYZMEM

Wiedeń, 17 lipca. Ma być wszczęte postępowanie karne przeciw osławionemu przywódcy Heimwehry księciu Rydygierowi von Starhemberg o przekroczenie ustawy o posiadaniu broni palnej, popełnione przez nabywanie w wielkich ilościach przemycanej broni niewiadomego pochodzenia.

AMNESTJA DLA SKRYTOBÓJCÓW W NIEMCZECH UPADŁA

Berlin, 17 lipca. Projekt amnestji w Niemczech, (obejmujący czarnosecinnych morderców) upadł wczoraj ostatecznie przy powtórnem głosowaniu w parlamencie, spowodowanem sprzeciwem rady Rzeszy, niektórzy posłowie centrowi głosowali wraz z socjalistami przeciw ustawie, a 10 powstrzymało się od głosowania. Skutkiem tego projekt nie uzyskał dwóch trzecich głosów i *upadł*. Stronnictwa rządowe zamierzają wnieść go po raz drugi jako projekt z inicjatywy poselskiej, ale w takim razie będzie on musiał znowu przejść przez czytania w parlamencie i znowu być głosowanym przez radę Rzeszy.

WALKA O TRAKTAT MORSKI

Waszyngton, 17 lipca. Walka o ratyfikację londyńskiego traktatu morskiego zaczyna przybierać ostre formy. Przeciwnicy ratyfikacji starają się *zdekompletować senat* przez absytnencję pozbawiając go niezbędnego quorum. Rząd energicznie mobilizuje swoich stronników, pomimo tego w posiedzeniu poniedziałkowem wzięło udział zaledwie 55 senatorów, tj. tylko o 6 ponad konieczne quorum. Do wszystkich nieobecnych senatorów wysłano już kilkakrotnie telegraficzne wezwania, by natychmiast przybywali do Waszyngtonu. — Prezydent Hoover oznajmił, że w razie potrzeby *wprowadzi w życie starą ustawę, pozwalającą absentujących się posłów i senatorów aresztować i pod eskortą policji odstawiać na salę obrad*. Zdaniem leadera senatorów republikańskich, senatora Watsona, niepodobna oczekiwać ratyfikacji wcześniej jak w przyszłym tygodniu.

ROZMAITOŚCI

NAJDŁUŻSZY TUNEL W CZECHOSŁOWACJI. W tych dniach zakończone zostały roboty około przebijania nowego tunelu kolejowego w okolicach Brandla na Słowaczyźnie, przez który poprowadzi nowa linja kolejowa Handlowa—Górna Stuna. Nowy tunel, nad przebijaniem którego pracowano od roku 1927-go, jest najdłuższym tunelem w całej republice czechosłowackiej i liczy ogółem 3.020 metrów. Tunel pod Bradlem otrzyma nazwę tunelu Masaryka. Przy jego budowie zatrudnionych było 1200 robotników, a zużycie dynamitu wynosiło 90 wagonów. Dotychczas najdłuższym tunelem w Czechosłowacji był tunel kolejowy pod Żelazną Rudą (pogranicze bawarskie na Szumawie), liczący 1.700 metrów długości.

FREKWENCJA W UZDROWISKACH CZECHOSŁOWACKICH. Według danych czechosłowackiego urzędu statystycznego dotychczasowa frekwencja w uzdrowiskach czeskich i słowackich przedstawia się następująco: Karlsbad 66.800 osób, Marienbad 41.226, Franzensbad 18.560, Piszczany 18.319, Młyn Spindlera 16.129, Jubaczovice 13.524, Trenczyńskie Cieplice 9.718, Joachimsthal 8.854, Podiebrady 8.437 osób.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

KONFERENCJA O WYCHOWANIU SOCJALISTYCZNEM

Organizatorzy i pracownicy instytucyj wychowawczych i oświatowo-kulturalnych robotniczych oddawna odczuwali potrzebę przedyskutowania zasadniczych zagadnień związanych z ich pracą. Chcąc tej potrzebie zadość uczynić, zarząd główny TUR po porozumieniu się z ciałami kierowniczemi bratnich instytucyj zwołuje na 28 i 29 września br. konferencję teoretyczną z programem następującym:

1) Ekonomiczna i psychologiczna droga w dążeniach do socjalizmu.
2) Wychowanie socjalistyczne.
3) Przeszkody jakie spotykamy w realizowaniu wychowania socjalistycznego.
4) Praktyczne drogi w realizowaniu naszego programu wychowawczo-oświatowego.
5) Pracownicy oświatowi ruchu robotniczego.

W konferencji może wziąć udział każdy członek czy też pracownik Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci, Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, Tow. Klubów Kobiet Pracujących, każdy nauczyciel współpracujący z ruchem robotniczym socjalistycznym, wreszcie każdy działacz czy członek PPS, interesujący się zagadnieniami postawionemi na porządku dziennym. Będzie to zatem konferencja ludzi zainteresowanych, a nie delegatów według klucza wyborczego. Uczestnicy konferencji ponoszą koszty podróży i płacą 4 zł. dziennie za całodzienne pożywienie podczas konferencji. — (Oczywiście koszty te mogą za nich opłacić instytucje, do których należą).

Konferencja odbędzie się w Zakładzie wychowawczym Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci w Puszczy Marjańskiej pod Warszawą. Zapisy przyjmuje sekretarjat generalny TUR, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20. Zapisujący się podaje swoje imię i nazwisko, miejscowość, wiek, wykształcenie, oraz charakter swej pracy w ruchu oświatowym socjalistycznym.

ZJAZD CZECHOSŁOWACKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Doroczny zjazd ogólnopaństwowy czechosłowackiego stronnictwa socjalno - demokratycznego zwłany został na 27 września do Pragi. Program zjazdu obejmuje, między innemi, następujące kwestje: polityczny referat o działalności socjalno-demokratycznego klubu parlamentarnego; referat o udziale kobiet w pracy politycznej i społecznej; referat o działalności partyjnej młodzieży; projekt rewizji programu partji socjalno-demokratycznej; problemy gospodarcze i socjalne partji.

W kołach politycznych Pragi oczekuje się z wielkiem zainteresowaniem dyskusji zjazdowej na temat projektu rewizji programu partji socjalnodemokratycznej. Zaznaczyć wypada, iż sprawa ta była już przedmiotem obrad działaczy socjalnodemokratycznych również na dwóch zjazdach ostatnich, jednak w materji tej nie zdołano dojść do jakichkolwiek konkretnych wniosków i rezultatów.

MIĘDZYNARODOWY ZLOT MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W KOPENHADZE

W sobotę 13 lipca odbyło się w Kopenhadze z powodu międzynarodowego zlotu młodzieży ogromne zgromadzenie, po którem odbył się pochód przez miasto. W niedzielę popołudniu odbyło się drugie zgromadzenie w parku ludowym Söndermarken, na którem przemawiali premjer Danji tow. Stauning i prezes szweckiej partji socjalistycznej tow. Per Albi Hansson.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Apollo: „Królowie puszczy".
Bagatela: „Intrygant".
Corso: „Miasto klęski".
Dom Żołnierza Polskiego: „Panna szofer" i „W pazurach lamparta".
Promień: „Jad miłości".
Sztuka: „Baśń miłości".
Uciecha: „Białe cienie" (film dźwiękowy).
Wanda: „Romans współczesnej panny".
Warszawa: „Górą marynarze".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 18 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.35: Odczyt: „O narkotykach" — wygłosi dr. B. Skarżyński, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 18.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy. 19.20: Odczyt: „Pesymista Schopenhauer i optymista Bergson" — wygłosi dr. Fr. Kalicińska. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Transmisja z Warszawy: Inż. Tadeusz Zamoyski i nieznana pani: djalog na temat „Tajemnicy jednego uroku". 22.15: PAT i komunikaty z Warszawy.

Związki i zgromadzenia

—o—

OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie w piątek 18 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się członków komisji tow.: Durlaka, Romana i Hnatowa o punktualne przybycie.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR odbędzie się w sobotę 19 bm. o godzinie 7 wieczorem. — Na porządku dziennym: **Zlot.** Obecność wszystkich konieczna!

WYCIECZKĘ DO GRODKOWIC I NIEPOŁOMIC urządza Związek Zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6) w niedzielę 20 bm. Punkt zborny: dworzec główny o godzinie 7'20 rano.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w sobotę 19 bm. o godzinie 6 wieczorem. **Sprawy bardzo ważne.**

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) **w sprawach cennikowych.**

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej . .	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej .	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.